

Piotr Szyszkowski

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Idea morska w życiu gen. Mariusza Zaruskiego

*Pracuję na jachtach jako Polak,
który w Polsce chce widzieć mocarstwo morskie,
a w Polakach – ludzi na miarę Zawiszy¹.*

Jakże wielce szlachetną postacią był generał Mariusz Zaruski². Jego wielkość polegała na wrażliwości, inteligencji i systematycznej, heroicznej pracy dla dobra Polski i Narodu. Był osobą wrażliwą na piękno natury, na drugiego człowieka w odniesieniu do Stwórcy. Wrażliwość tę realizował jako fotograf, malarz i poeta. Ukończył gimnazjum klasyczne w Kamieńcu Podolskim³ oraz trzy uczelnie wyższe: Uniwersytet w Odessie, Szkołę Morską w Archangielsku oraz Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Wychowanie patriotyczno-religijne, które wyniósł z domu wraz z wszechstronnym wykształceniem stanowiły solidną podstawę do wielkich czynów, których dokonał dla dobra Ojczyzny. Jego heroizm przekuwał się w trudach codziennych zmaganiach jako żeglarka, taternika, ułana, obrońcy Wilna, wydawcy książek, generalnego adiutanta prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego, społecznika i wy-

¹ M. Zaruski, *Wśród wichrów i fal*, Warszawa 1958, s. 20.

² Zob. H. Stępień, *Mariusz Zaruski opowieść biograficzna*, Warszawa 1997; P. Szyszkowski, *Generał Mariusz Zaruski (1867-1941)*, „Człowiek w kulturze” 2016 nr 26, s. 465-484; K. Szujecki, *Generał Mariusz Zaruski Twórca polskiego żeglarstwa i jeden z pierwszych narciarzy*, WPIS, Kraków, 9 (83) 2017, s. 87-90.

³ Mariusz Zaruski ukończył gimnazjum klasyczne w Kamieńcu Podolskim w 1885 r. Informacja z wojskowego kwestionariusza osobowego wypełnionego i podpisanego przez generała 5 czerwca 1933. Źródło: Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. CAWI 480.667.

chowawcy harcerzy. Jego idea morska związana była z wychowaniem prawych charakterów harcerzy na głębinach mórz pod żaglami, aby ci młodzi ludzie zahartowani w niebezpieczeństwach rejsów morskich mogli na lądzie w pełni świadomości, odpowiedzialności i zapału realizować różne powołania stanu dla dobra umiłowanej Ojczyzny Polski!

Życiorys morzem pisany

Mariusz Zaruski przyszedł na świat w patriotycznej rodzinie dnia 31 stycznia 1867 roku⁴, w dumanowskim dworku, na kresowym Podolu, które wówczas po rozbiorach Polski należało do zaboru rosyjskiego. Już w dzieciństwie, jako młody szlachcic Zaruski zaczytywał się „Przygodami Robinsona Cruoe” i „20 000 mil podmorskiej żeglugi”. Mając radosne dzieciństwo często bawił się z rówieśnikami w Indian, podróże, wojny, a także pływał w pobliskiej rwącej rzece Smotrycz, będącej dopływem Dniestru. To najprawdopodobniej z tego okresu swojego życia Zaruski czerpał inspirację do podziwiania uroków morskich i oceanicznych.

Oto jak sam wspomina ten okres dziecięcy: „Przez palisady zaborców, którymi Polska była ogrodzona, dotarła ona [idea morska] do białej wsi podolskiej w postaci małej książeczki mającej tytuł „Przygody Robinsona Crusoe”. Skrzypieniem drewnianego okrętu napełniła ciche pokoje kresowego dworku, huczała za oknami w nocy wzburzonymi falami Morza Karaibskiego i na drewnianej łyżce ze złamaną rączką kazała odbywać dalekie podróże po ogrodowym strumyku szerokości

⁴ Większość pozycji źródłowych podaje datę urodzenia 31.01.1867, w tym: H. Stępień, dz. cyt., s. 9; W. Wędziński, *Mariusz Zaruski wychowawca młodzieży w idei morskiej*, Gdańsk 1990, s. 5; M. Zaruski, *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, Warszawa 1958, s. 7; w kwestionariuszu wojskowym osobiście wypełnionym przez gen. Zaruskiego i podpisanym 13 maja 1931, w rubryce data urodzenia jest zapis: 31 stycznia 1867, a w kwestionariuszu wojskowym z 5 czerwca 1933, wypełnionym i podpisanym przez gen. Zaruskiego jest zapis: 30 stycznia 1867. Kwestia daty urodzenia Zaruskiego nie jest rozstrzygnięta.

pół metra, drząc wraz z załogą łyżki, złożoną z drobnych kamyczków, nad którymi władzę kapitańską sprawował mały karaluch, o swe życie i losy okrętu, gdy zbliżał się on do niebezpiecznych wirów i strasznych głębin, w których śmigwały żaby, a niekiedy nawet czaił się czarny rak z potwornymi kleszczami; Indianie z plemienia Siuksów siedzieli z tomahawkami na liściach łopianów, gotowi w każdej chwili oskalpować karalucha”⁵. A w drugim rozważaniu bardziej dojrzałym Zaruski kreśli następującą myśl: „Miałem od dzieciństwa kilka punktów na kuli ziemskiej, które z nieznanymi mi pobudek psychologicznych budziły zawsze we mnie szczególne zainteresowanie, coś w rodzaju wzruszeń mistycznych. Do nich należały wyspy Malediwy, oraz Alandzkie, Islandia, Visby, Nordkamp, Runö i parę innych. Z niektórych z nich jak Malediwy, Nordkamp, Wyspy Alandzkie, Visby, zasłona została przeze mnie zdarta, pozostałe są otoczone mgłą w dalszym ciągu”⁶.

Pierwsze nauki pobierał w domu pod czułym nadzorem rodziców, następnie uczył się w Mohylowie, gdzie dwie panny Miłkowskie prowadziły nadzorowaną przez władze carskie prywatną szkołkę. Poza oficjalnym programem, konspiracyjnie, bez podręczników, uczyły języka polskiego i prawdziwej historii Polski. Do gimnazjum klasycznego Mariusz uczęszczał w Kamieńcu Podolskim, po ukończeniu którego rozpoczął w roku 1855 studia na wydziale matematyczno-fizycznym Uniwersytetu w Odessie⁷. Młoda, wrażliwa natura Zaruskiego zostaje urzeczona pięknem wybrzeża i urokami Morza Czarnego, i tak się rodzi i kształtuje jego pierwsza miłość, której pozostaje wierny przez całe życie⁸. Z okresem odeskim wiąże się historia zakochania ówczesnego dwudziestoletniego młodzieńca w Maryli, która przybyła do Odessy z mamą i babcią w odwiedziny do ciotki. Maryla mieszkała w Choszczowej nad brzegiem Bugu. Nad brzegiem tej rzeki chodził

⁵ M. Zaruski, *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, s. 68.

⁶ M. Zaruski, *Z podróży na jachcie „Temida”*, kartka z dziennika, w: *Wśród wiatrów i fal*, dz. cyt., s. 92.

⁷ H. Stępień, dz. cyt., s. 9-11.

⁸ W. Wędziński, *Mariusz Zaruski Wychowawca młodzieży w idei morskiej*, Gdańsk 1990, s. 5.

z ukochaną na spacer, razem przypatrywali się jej zakolom, wartkości nurtu. Mariusz z bratem Maryli korzystali z kąpieli w tej uroczej i niebezpiecznej rzece⁹.

W Odessie, z potiomkowskich schodów Mariusz Zaruski oglądał pierwszy raz w życiu morze. Schody te stały się ulubionym miejscem licznych spacerów. Patrzył na łodzie rybackie wchodzące do portu i wychodzące na połów, na statki tańczące na kotwicach. Chłonał zapachy, dźwięki i barwy tak egzotyczne dla młodego polskiego szlachcica, który dotąd nie przebywał nigdzie poza Podolem.

Kolejne swoje wakacje Mariusz spędził jako marynarz na żaglowcu „Mewa” należącym do Rosyjskiej Floty Ochotniczej, spełniając w końcu jedno z wielkich pragnień o dalekich morskich podróżach. Bombaj był kolejnym celem rejsu, do którego przygotował się solidnie, czytając wiele o Indiach, studiując mapy morskie i trasę statku. Jednak pochodzenie, pański wygląd i maniery Mariusza drażniły marynarzy, a szczególnie prostackiego bosmana, który kazał mu wykonywać najgorsze prace i sprzątać pomieszczenia sanitarne, szorować pokłady, obierać kartofle w kambuzie. Mariusz wykonywał te czynności bez protestu, chociaż na początku dużym utrudnieniem była choroba morska, którą zwalczał siłą woli. Morze stało się jednak dla Mariusza prawdziwą pasją. Nie przerywając studiów na Uniwersytecie w Odessie postanowił podwyższyć swoje kwalifikacje w Szkole Morskiej w Archangielsku. W okresie studenckim Mariusz odbył rejsy do Władywostoku na Syberii, Chin, Japonii i Syrii. W tym czasie odkrył w sobie talent do malarstwa, poezji, a także do wynalazków naukowych dotyczących parowców i maszyny grzejszej.

U schyłku XIX wieku w życiu gospodarczym i handlowym Rosji znaczącą rolę odegrali Polacy. W większych miastach tworzyły się całe osiedla przedsiębiorczego kupiectwa i polskiej inteligencji. W Odessie w okresie pobytu Zaruskiego polska kolonia liczyła dwadzieścia tysięcy osób.

⁹ H. Stępień, dz. cyt, s. 12-16.

W domu u Zaruskich panował duch patriotyczny, mówiło się o Polsce – jaka ma być. Mariusz Zaruski dzielił się z kolegami w konspiracji wiedzą wojskową zdobytą podczas odbywania służby wojskowej, w artylerii armii carskiej w 1891 roku. Po rocznej służbie w X batalionie strzelców 14 brygady Mariusz zdał egzamin na „praporszczyka zapasa”, czyli chorążego rezerwy, a później uczestniczył w ćwiczeniach na obozie wojskowym i w wielkich manewrach pod Odessą. Działając w organizacjach studenckich, Zaruski miał równocześnie kontakt z ogólnopolskimi stowarzyszeniami niepodległościowymi – m.in. z Ligą Polską i „Sokołem”. Carscy szpiedzy zainteresowali się domem Zaruskich, w którym konspirowali młodzi studenci. Z akt policji archangielskiej wiadomo, że obwiniono Zaruskiego w związku ze sprawą odeskiego „Sokoła” i innych wykrytych w Odessie nielegalnych polskich stowarzyszeń i 6 grudnia 1895 roku skazano na pięcioletnie zesłanie do guberni archangielskiej pod ścisłym dozorem policji¹⁰. Początkowym miejscem zesłania Mariusza były Chołmogory, ostatni etap przed Archangielskiem. W aktach chołmogorskiej policji, dotyczących przywiezionego tam w lutym 1896 roku zesłańca Zaruskiego, napisano, że był to „szlachcic, chorąży rezerwy artylerii, urodzony 19.02.1867 r., kawaler”¹¹.

W lipcu tego roku Mariusz uzyskał zgodę na przeniesienie do Archangielska w związku z pragnieniem złożenia egzaminu na szturmana na archangielskich kursach szyperskich. Pracując w porcie, codziennie widywał żaglowce, słuchał opowieści o zesłańcach próbujących ucieczki, lecz honor nie pozwalał mu na to. Podczas spotkania oficjalnego z gubernatorem Archangielska, na zadane mu pytanie: „A jakąż dostanę gwarancję, że nie uciekniesz podczas podróży morskiej?”, Zaruski odrzekł z mocą: „Daję słowo honoru Polaka”. Gubernator wyraził zgodę i Zaruski bez trudu zamustrował się jako marynarz na szkunerze „Dzierżawa”. Już po pierwszym rejsie Zaruskiego w rejony

¹⁰ Tamże, s. 23.

¹¹ Korespondencja Henryki Stępień z Państwowym Archiwum Obwodu Archangielskiego z roku 1987/1988.

Morza Białego zaczęto dobrze mówić o młodym, odważnym marynarzu. Właściciel statku, bogaty kupiec Smietanin, wezwał Mariusza na rozmowę i zaproponował, że opłaci koszt jego dalszej nauki w szkole morskiej. Obiecał mu też dowództwo innego żaglowca o imieniu „Nadzieja”, jeśli Mariusz przedstawi mu patent szypra. Zaruski nie zwlekał, w rekordowym czasie sześciu miesięcy zdał celująco egzaminy i otrzymał tytuł szturmana żeglugi kabotażowej, a wiosną 1899 roku został dowódcą „Nadziei”. Pływając po Morzu Białym i zawijając do portów norweskich, Zaruski zżył się na dobre z morzem i jego ludźmi. Wcześniej potrafił sprawnie biegać po wantach i obsługiwać takielunek i ster w najcięższych warunkach pogodowych. Teraz uczył się odpowiedzialności za załogę, statek i ładunek. A wszystko w bardzo trudnych warunkach żeglugi arktycznej wśród gór lodowych i przebijania się przez krę zamykającą się wokół statku i grożącą zgnieceniem kadłuba. Poznał niebezpieczeństwa morza i zmiennej pogody, kaprysy fal i wiatru, prądy i mielizny. W czasie morskich podróży Zaruski spędził dużo czasu na obserwacji przyrody. Zapamiętywał wytrwale obrazy, które dostarczały mu inspiracji artystycznej, zarówno malarskiej jak i poetyckiej. Owocem tej twórczej myśli Zaruskiego na zesłaniu były „Sonety morskie”, które ukazały się w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym”. W 1898 roku zostały opublikowane i opatrzone uwagą redakcyjną: „Sonety przysłane z Archangielska. Wyszły spod pióra wygnańca politycznego, Mariusza Zaruskiego”¹².

Pobyt na zesłaniu do Archangielska ukształtował Zaruskiego na człowieka morza. Podczas tego okresu uwidoczniły się i rozwinęły cechy jego charakteru, jak wytrwałość, upór, nieustępliwość wobec niepowodzeń, wola walki i odwaga brania na siebie odpowiedzialności za innych. W tym okresie zdobył podstawy wiedzy teoretycznej, jak i gruntowe umiejętności praktyczne.

Pięknie okres archangielski w życiu Zaruskiego opisał w przedmowie do jego książki „Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza Polaka” krytyk Mieczysław Dębicki: „Zaruski ma to szczęście,

¹² M. Zaruski, *Sonety morskie*, wydane nakładem własnym, Kraków 1902.

że urodził się w niewoli. Był wśród pokolenia, do którego należą tacy ludzie, którzy nie znali i nie chcieli znać kompromisu z jarzmem, do którego przeznaczenie naginało im szyje. Szli więc szukać wolności, gdzie kto mógł, na obczyźnie, w góry, na morze... Zaruski poszedł na morze i tam pił pełnymi piersiami wolne powietrze, nabierał błękitu nieba i przestrzeni w oczy, staczał zwycięskie walki z rozszałym żywiołem o swoje życie i swoją wolność¹³.

W okresie archangielskim Mariusz Zaruski dojrzywał jako człowiek, marynarz, malarz, poeta. A będąc poetą więcej widział, patrzył głębiej oraz czuł subtelniej i mocniej. Po zesłaniu wrócił do Odessy, gdzie w 1901 roku wziął ślub z panną Izabelą Kietlińską, córką miejscowego lekarza. W tym też roku małżonkowie przenieśli się do Krakowa, ponieważ Zaruski postanowił dokończyć w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych rozpoczęte w Odessie studia malarskie.

W 1904 roku państwo Zaruscy opuścili gród królewski i zamieszkali w Zakopanem, gdzie Zaruski prowadził ożywioną działalność taterniczą, turystyczną, speleologiczną i ratownictwa górskiego. Mariusz Zaruski był nie tylko twórcą Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, założonego 29 października 1909 roku, ale także jego ostoją i animatorem wszelkich działań tej organizacji włącznie z pełnieniem funkcji kronikarza.

Pod zaborem austriackim panowała większa swoboda polityczna niż miało to miejsce w zaborach rosyjskim czy pruskim. W 1912 roku Związek Walki Czynnej został zalegalizowany w Galicji jako Związek Strzelecki „Strzelec”. Zaruski blisko współpracujący z Piłsudskim, pod konspiracyjnym pseudonimem Aleksander Iwanicki¹⁴ został instruktorem drużyn kawaleryjskich Związku. Był dowódcą zakopiańskiej kompanii piechoty, lecz 20 sierpnia 1914 roku, stacjonując z kompanią w Kielcach przeszedł z piechoty do I Pułku Ułanów. Mimo że w piechocie miał stopień sierżanta, w kawalerii zaczął służyć od sze-

¹³ H. Stępień, *Na wodach Arktyki*, w: *Mariusz Zaruski Opowieść biograficzna*, dz. cyt., s. 43.

¹⁴ Matka Mariusza Zaruskiego z domu Iwanicka, i takie nazwisko przybrał Zaruski w swoim pseudonimie.

regowca. Szybko awansował i już 11 maja 1915 roku objął dowództwo szwadronu, a w grudniu 1916 roku został dowódcą dywizjonu w randze rotmistrza. Brał udział w wielu bitwach z oddziałami rosyjskimi. Aresztowany przez wojskowe władze austriackie 1 października 1917 roku pod zarzutem „zbrodni rokoszu”, został skazany i odbywał karę w więzieniu w Przemyślu. W grudniu tegoż roku Zaruski został zwolniony z więzienia oraz z wojska austriackiego, wkrótce otrzymał mianowanie przez Józefa Piłsudskiego na komendanta obwodu nowotarskiego Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Zaruski zmobilizował górali i wyzwolił polskie wsie na Spiszu i Orawie. Po tej operacji gen. Edward Rydz-Śmigły awansował go 15 grudnia 1918 roku do stopnia majora. Wódz Naczelny polecił Zaruskiemu utworzenie z resztek oddziałów i szwadronów 11 Pułku Ułanów i objęcia nad nim dowództwa. Zaruski wraz z podkomendnymi brał udział w walkach o wyzwolenie Wilna, za co uzyskał awans na stopień podpułkownika oraz pięciokrotne odznaczenie Krzyżem Walecznych. Dnia 1 czerwca 1920 roku Mariusz Zaruski otrzymał awans na stopień pułkownika. Jesienią 1922 roku został mianowany dowódcą 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich.

W dniu 28 lutego 1923 roku Mariusz Zaruski objął stanowisko generalnego adiutanta Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisława Wojciechowskiego. Zaruski wraz z żoną zamieszkał w Warszawie.

Wkrótce, 15 sierpnia 1923 roku został awansowany do stopnia generała brygady. Zaruski starał się zachowywać lojalnie zarówno wobec towarzysza walk, Piłsudskiego, jak i swojego bezpośredniego zwierzchnika, Prezydenta RP. Decyzja Piłsudskiego wzięcia ponownie władzy w swoje ręce postawiła Zaruskiego w niezręcznej sytuacji, z której wyjście znalazł w przejściu w stan spoczynku z dniem 30 kwietnia 1926 roku, powodem oficjalnym był wiek.

Odzyskanie przez Polskę dostępu do morza otworzyło przed Zaruskim pole działania w kierunku jego „marynarskiego serca”. Aby wskrzesić ideę morską Zaruski wydał książkę pt. „Współczesna żegluga morska”, która została wznowiona w czasie pełnienia przez niego służby na froncie wschodnim, w 1920 roku. W okresie pełnienia obowiązków adiutanta generalnego Prezydenta RP Zaruski opublikował tom

opowiadań zatytułowany: „Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza Polaka”¹⁵.

Zaruski zainspirował grupę ludzi, którzy widzieli przyszłość kraju w ścisłym związku z morzem. Trudności stawiane Polsce przez Niemców w korzystaniu z portu gdańskiego zrodziły myśl budowy własnego portu w Gdyni. W roku 1924 osoby zainteresowane żeglarstwem utworzyły Yacht-Klub Polski. Zaruski w stopniu generała brygady, znalazł się w gronie 25 członków Klubu i został wybrany na jego pierwszego komandora. Przeszedłszy w 1926 roku w stan spoczynku, Zaruski mógł całkowicie poświęcić się „wyprowadzaniu Polaków na morze”. Mimo że miał już 60 lat, 16 lutego 1927 roku został sekretarzem generalnym Komitetu Floty Morskiej, a w latach 30. kierował pracami Ligi Morskiej i Kolonialnej. W 1931 roku wyruszył w krótką podróż na jachcie pełnomorskim „Junak”. W 1932 roku żeglował jako kapitan dużego dwumasztowego statku „Temida”, zaś w roku 1932 na jachcie „Halina”, wraz z czteroosobową załogą przyjaciół z Yacht-Klubu, wypłynął na rejs po Bałtyku.

W lutym 1935 roku delegacja harcerzy zaproponowała Zaruskiemu stanowisko kapitana na jachcie szkoleniowym „Zawisza Czarny”. Już w czerwcu tegoż roku żaglowiec wypłynął w rejs do Kopenhagi, Antwerpii, Londynu i Amsterdamu. I tak generał Zaruski pływał z harcerzami na „Zawiszy” aż do sierpnia 1939 roku.

Gdy wybuchła II wojna światowa generał Zaruski postawił swoją osobę do dyspozycji władz wojskowych, lecz nie przyjęto jego ze względu na zaawansowany wiek. Państwo Zaruscy udali się na Wołyń, a następnie do Lwowa. Po denuncjacji przez żołnierza Wojska Polskiego władze NKWD aresztowały Zaruskiego wraz z żoną. Dnia 31 marca 1940 roku został skazany na 5 lat zesłania do Chersonia pod Odessą. I w ten sposób zamyka się życiowa droga morska generała Mariusza Zaruskiego – rozpoczęta i zakończona nad tym samym morzem.

¹⁵ M. Zaruski, *Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza Polaka*, Warszawa 1920.

Idea morska

Generał Mariusz Zaruski jako człowiek szlacheckiego urodzenia, absolwent Gimnazjum klasycznego w Kamieńcu Podolskim, Uniwersytetu w Odessie, Szkoły Morskiej w Archangielsku i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, człowiek szczególnie wrażliwy na prawdę, dobro, i piękno w swojej spuściźnie pisarskiej zawarł wiele głębokich myśli związanych z ideą morską, które to myśli przekuwał w codziennym zmaganiu na głębinach morskich i na lądzie.

Myśli Zaruskiego o idei morskiej są głęboko przeniknięte realizmem życia, kontekstem historycznym, jego stosunkiem do natury, do drugiego człowieka a nade wszystko do Stwórcy. A jakie myśli kierują Mariuszem Zaruskim w sprawie idei morskiej, wyjścia Polaków na morze? Są one pisane z głębi serca: „Pływałem łaskawie moi Czytelnicy, mokłem i marzę na pokładach jachtów, nie po to, ażeby z Was uczynić sportowców, chociaż ‘to nie zaszkodzi nic nikomu, gdy kto pływa koło domu lub żegluje po zlewisku; ani straty ani zysku’, lecz dlatego, ażebyście Wy, jako Polacy, poznali morze, uczuciem z nim się związali, uznali je za własną bezcenną wartość, bez której nie ma życia dla dzisiejszej Polski. W tej myśli pracowałem, pływałem po morzu często nawet wtedy, kiedy do pływania nie miałem ochoty, wskutek złego zaopatrzenia jachtów, brałem zbyt często na siebie ryzyko odpowiedzialności, moc energii zużywałem nieproduktywnie na usuwanie gładów, które ziomkowie gorliwie i skrętnie gromadzili mi na drodze, znosiłem cierpliwie uderzenie losu. I nie rozczulam się nad sobą: gdybym dziś stał u narodzin jachtingu morskiego, jak w 1925 roku, nie bacząc na doświadczenie przeżyte, zacząłbym to samo od nowa. Albowiem dawno przyszedłem do przekonania, że jachting morski poruszy sumienie narodu, który zrozumie błędy przeszłości i postara się je poprawić. Nie marynarstwo zawodowe, lecz właśnie jachting morski, żeglarstwo sportowe czy amatorskie, jak chcecie, nazwijcie”¹⁶.

¹⁶ M. Zaruski, *Wśród wichrów i fal*, dz. cyt., s. 16-17.

W 1925 roku w opisie pierwszej polskiej jachtowej podróży morskiej Zaruski napisał: „Pomimo odzyskania wybrzeża morskiego jesteśmy dotychczas lądowym społeczeństwem, nie mamy zaufania do morza, boimy się mu swe kapitały powierzyć – kategorie naszego myślenia są czysto lądowe. Jak najspieszniej potrzeba nam się zabrać do pracy, zbliżyć społeczeństwo do morza, skąpać po prostu je w wodzie, wychować pokolenie ludzi znających morze, rozmiłowanych w nim do najwyższej tęsknoty. Niech jachty nasze staną się pionierami tej idei, niech rozwiną bandery polskie na wszystkich morzach Europy, zanim, jak mówi o naszych przodkach stary kronikarz, że ‘zawsze do morskich wypraw chciwie wyciągali ręce, największe swe bogactwo upatrując w okrętach’ – i my do morza chciwie wyciągniemy ręce. Tak jest. ‚Witeź’ musi iść naprzód, choćby wszystkie żagle jego miały pójść w strzępy!”¹⁷.

I dalej generał Zaruski podaje kolejny aspekt wdrożenia idei morskiej: „Czynnikiem tym dla mnie była zawsze chęć do pracy nad kształtowaniem spiszowych charakterów młodzieży. Tego spizu nie mamy za wiele. Charaktery nasze łatwo się załamują pod uderzeniami przeciwności losu. Zawiszów Czarnych nie liczymy na tuziny. (Nawiasem tu wtrączę, iż gorąco bym pragnął, ażeby nowo nabyty przez harcerstwo trójmasztowy żaglowiec szkolny otrzymał nazwę: ‘Zawisza Czarny’. *Nomen omen*. Niech przypomina młodzieży harcerskiej, że na każdym harcerzu społeczeństwo może polegać jak na Zawiszy.) Morze zaś – wiadomo – to szkoła charakterów. Proszę łaskawi Czytelnicy wglębić się myślą w stan psychiczny młodego człowieka, który w ciemną noc na jachcie po raz pierwszy boryka się z burzliwym morzem. [...] Wierście, że zmagając się z morzem, zмага się on ze sobą – ze swoją słabością fizyczną i duchową, ze swymi podnieconymi nerwami, zmęczeniem i strachem. A kiedy z walki wyjdzie zwycięzcą (musi wyjść), czy nie jest w istocie człowiekiem mocniejszym, niż był przed ową nocą? Jeśli

¹⁷ M. Zaruski, *Żaglowym jachtem przez Bałtyk. Pierwsza wyprawa polskiego jachtu do Szwecji i Danii*, Warszawa 1925; M. Zaruski, *Podróż w roku 1925*, w: *Na skrzydłach jachtów*, Dziekanów Leśny 2014, s. 47.

zaś raz, drugi i setny przejdzie przez takie lub inne tarapaty (na morzu o nie nietrudno), czyliż sam nie poczuje, że zbliżył się do ideału człowieka (*kalos k'agatos*) – piękny i dobry?”¹⁸.

Ta myśl Zaruskiego głęboko nawiązuje do wysokiej kultury greckiej, z którą Polacy są związani poprzez przynależność do cywilizacji łacińskiej, wyrosłej na filozofii greckiej poszukującej obiektywnej prawdy i wychowaniu człowieka do dobra i piękna. *Kalokagathia* to był ideał wychowania moralnego, które stało na najwyższym poziomie. Wychowanie obejmowało sferę ludzkiego postępowania, które ma na względzie dobro człowieka, rodziny, państwa. Dzięki Grekom moralność nabierała wymiaru uniwersalnego i równocześnie bardzo ludzkiego. Później etyka chrześcijańska wzniosła moralność do poziomu heroicznego cnót i świętości.

Zaruski czynił w życiu dobro i czynił wszystko, aby młodzież wychowywać w tym duchu. Kończąc swą myśl Zaruski dodaje: „Pływałem chętnie na jachtach – o tyle też jestem sportowcem, lecz pracując na jachtach jako Polak, który w Polsce chce widzieć mocarstwo morskie, a w Polakach – ludzi na miarę Zawiszy”¹⁹.

Mariusz Zaruski jest synem narodu polskiego, jest Polakiem z krwi i kości, jest patriotą, który widzi swój umiłowany kraj Polskę w jej pełnej chwale. Pragnie wyprowadzić Polaków na morza, by byli zdrowi, pracowici, by nasz kraj był silny i na zawsze niepodległy.

Zaruski kończy swoją głęboką myśl odniesieniem do Pana Boga: „Z sumieniem pragnę być w zgodzie. Kiedy stanę na progu tamtego świata, który zresztą niejedną raz z bliska już oglądałem, a św. Piotr zapyta: – Jak mam Panu Bogu zameldować? Coś czynił na ziemi? Odpowiem: – Łamałem św. Piotrze młotem wrzeciądze niewoli, prowadziłem Polaków w góry i na morze. Ażeby się stali się twardzi jak granit, a dusze mieli czyste i głębokie jak morze”²⁰.

¹⁸ M. Zaruski, *Do czytelników*, w: *Wśród wichrów i fal*, dz. cyt., s. 19-20.

¹⁹ Tamże, s. 20.

²⁰ Tamże.

Prawe sumienie Zaruskiego jest tak ukształtowane, aby swoim dobrym postępowaniem dawać innym osobom należyty przykład, zwłaszcza młodzieży, która w przyszłości obejmie stery swojego życia. Takim obszarem wychowawczym jest przestrzeń morska, na której młodzi ludzie szlifują swoje charaktery, przekuwając wady w cnoty, a cnoty udoskonalając do poziomu heroicznego.

Wielką przygodą życia związaną z morzem były rejsy gen. Mariusza Zaruskiego z harcerzami na żaglowcu „Zawisza Czarny”. W swojej książce zatytułowanej „Z harcerzami na Zawiszy Czarnym”, we wstępie Zaruski napisał: „Chciałbym tą książką przyczynić się do zrozumienia przez szerokie warstwy społeczeństwa idei morza i płynących stąd moralnych obowiązków tegoż społeczeństwa względem poczynań młodzieży. Trzeba dać możliwość młodym ludziom poznać morze, odbywać podróże nie na leżakach wygodnych parostatków, ale w pracy, przygodach, a czasem i niebezpieczeństwach żaglowych okrętów. W twardym trudzie żeglarskim hartują się charaktery”²¹. Zaruski kreśli wizję szerszego i głębszego spojrzenia na obszar morski, o czym pisze następująco: „Żałogi ‘Zawiszy Czarnego’ nauczą się patrzeć na morze z innego niż ich ojcowie punktu widzenia i ukochać to morze, jako dalszy ciąg terytoriów ich Ojczyzny. Wówczas Polska, powiększona stokrotnie o obszary wód oceanicznych, nie zejdzie już nigdy ze stanowiska, zajętego wśród narodów świata przez ofiarę krwi jej synów”²².

W piękny sposób opisuje Zaruski nadanie imienia „Zawiszy Czarnego” żaglowcowi, na którym wykuwają się charaktery młodzieży harcerskiej: „Jest to statek szkolny Związku Harcerstwa Polskiego. Przybrał imię duchowego patrona harcerstwa, rycerza spod Grunwaldu, gdzie ‘hajno się po zbrojach cięło’, rycerza, którego męstwo i sława głośno rozbrzmiewały wśród narodów ówczesnego świata, a którego bohaterska śmierć w walce z Turkami pod Gołębim nad Dunajem uczyniła zeń postać na wpół legendarną. Przysłowiowa słowność Zawiszy Czarnego znalazła swój wyraz w prawie harcerskim jako ideał

²¹ M. Zaruski, *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, Warszawa 1958, s. 23.

²² Tamże, s. 25.

cnoty współczesnego młodego człowieka: ‘na słowie harcerza można polegać, jak na Zawiszy’²³. Dalej generał wyjaśnia zasady dotyczące samego koloru, jakim ma być pomalowany żaglowiec harcerzy. Każdy detal jest istotny, zawiera on wiedzę, kulturę i tożsamość związaną z danym aspektem. Zaruski objaśnia: ‘„Zawisza Czarny” jest malowany na białą, czarnym zaś jest wszystko, co małe, przyziemne, podłe, co uwłacza pamięci szlachetnego rycerza spod Grunwaldu’²⁴.

Kształtując charaktery młodych wilków morskich Mariusz Zaruski przywiązywał ogromną wagę do ich relacji ze Stwórcą, co wyrażało się między innymi codzienną modlitwą poranną i wieczorną: „Do modlitwy! – słyhać słowa komendy. Czapki z głów i po chwili z czterdziestu silnych piersi rozbrzmiewa stara religijna pieśń: ‘Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze...’ Jest coś wzruszającego w słowach modlitwy załogi, zebranej na okręcie. [...] I otchłań powietrza i otchłań wody. Gromadka w tej chwili opanowana przemożną siłą prostych słów pieśni, czuje swą małość wobec nie kończących się nigdzie obszarów przestrzeni, czasu i myśli; wie, że zasłony przyszłości, nawet najbliższej, nie zdolna jest uchylić. Każda twarz w poważnym zamyśleniu mimo woli chyli się ku temu, co jest symbolem małości – ku ziemi; słowa tyle razy słyszane i powtarzane, tchną wciąż nową powagą swej treści i nad całą gromadką niewidzialnym skrzydłem polata zbiorowa myśl o nieskończoności. Są to najwznioślejsze chwile życia młodej i beztroskiej załogi, niesклонnej do filozoficznego wgłębiania się w istotę wszechrzeczy. Piękniejsze od chwili, kiedy w obliczu zbliżającej się zagłady usta marynarza bezmyślnie szepcą słowa modlitwy, a oczy szukają środków ratunku. Pod obcymi banderami niemało mil morskich przemierzyłem jako prosty marynarz i nieraz służyłem obcych słów chóralnej modlitwy załogi. Zawsze jednak w takich chwilach czułem się opanowany urokiem zbiorowej prośby gromady. Modlitwa na morzu to nie to, co modlitwa na lądzie’²⁵.

²³ Tamże, s. 24.

²⁴ Tamże, s. 28.

²⁵ M. Zaruski, *Dzień na pokładzie*, w: *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, dz. cyt., s. 51-52.

Generał Zaruski na koniec dnia zbierał młodzież do modlitwy wieczornej, którą tak oto opisuje: „O zachodzie słońca spuszczenie bandery, teraz już w obecności tylko wachty i żeglarzy przygodnie znajdujących się na pokładzie. Gwizdek, komenda: ‘banderę opuść!’ i symbol małego skrawka Rzeczypospolitej, wędrującego pod jej opieką przez morza, powoli osuwa się na dół. Dwa gwizdki – spoczni, po czym: ‘do modlitwy’. – ‘Wszystkie nasze dzienne sprawy’ kończą pracowity dzień harcerek załogi”²⁶.

Zaruski w sposób przystępny, a zarazem przenikliwy analizuje relację między człowiekiem morza a wiarą. Uważa, że wszyscy ludzie związani z morską przestrzenią są wierzący. Zwraca on uwagę młodzieży, aby wykorzystywali każdą chwilę swojego życia do pogłębienia i umocnienia więzi z Panem Bogiem. Dostrzega on piękno stworzonego świata w naturze, i łączy je ze Stwórcą. Tak oto opisuje swoje przemyślenie związane z jednym z rejsów na „Zawiszy Czarnym”, a dotyczące samego Boga:

„Czyście widzieli, czyście zauważyli – nie, nie zauważyliście – że na morzu każdy pejzaż jest doskonały? To znaczy zharmonizowany pod względem linii i kolorów do granic ostatecznych. Nic od niego odjąć nie można i nic mu dodać.[...] Niedościągiona pitagorejska harmonia sfer tutaj, na małym skrawku małej kuli, na której żyjemy znajduje pełny swój wyraz. Po smugach tych białych chmurków myśl człowieka, nie rozproszona wichrami ubocznych wpływów i wrzaskiem ciżb ludzkich, trwających w nieustannej waśni, ślizga się wyżej w błękitną pustkę albo w czarną przestrzeń, usianą milionami światów, i staje przerażona pytaniem: co dalej? Wówczas w dalekich widnokręgach jawi się jej Doskonałość absolutna. Istność niepojęta: Bóg, Ozyrys, Adonai, Brahma i Allah – to synonimy jednego pojęcia.

Marynarz w długich godzinach swoich służb nocnych staje oko w oko z tą Istnością najdoskonalszą, a jeśli umysłem swym niezdolnym jest ogarnąć, to co czuje obecność jej naokoło siebie: w podmuchach wiatru, w iskrzeniu się nieba, w szumie każdej fali, nadbiegającej zda się

²⁶ Tamże, s. 55.

z bezkresów wszechświata. W tych samotnych godzinach zrodziło się przysłowia marynarskie: 'kto na morzu nie bywał, ten nigdy nie modlił się do Boga'. Widziałem cyników ateistycznych, którzy, patrząc z przerażeniem na zamęt żywiołów, kotłujący się naokoło okrętu, wzdychali razem z wierzącymi: 'pronesi Hospodi' (przenieś tę nawalę, Boże).

Każdy marynarz jest w gruncie rzeczy głęboko religijnym człowiekiem, bez względu na to, co w chwilach spokojnego rozumowania wygłasza. [...] Patrz, młody bracie, czuwaj, wpatruj się w zamgloną przestrzeń nocy, która bezdźwięcznie spłynęła z zaświatów na drogę 'Zawiszy Czarnego', ażeby zatrzymać myśl twoją nad zagadnieniem nieskończoności, na co nie masz czasu w murach swojej uczelni, wypełnionej po brzegi logarytmami, różniczkowym rachunkiem, jeżeli nie rzymskim prawem albo materialistycznym pojmowaniem dziejów ludzkości! Chwytaj te minuty, bo kto wie, czy nie uciekną one od ciebie na zawsze!"²⁷.

I dalej kontynuuje: „Niezbadane są jeszcze tajemnice oceanów, świadczą jednak one o niepojętej dla nas doskonałości wszechświata, którego nawet ujemne, z naszego punktu widzenia, zjawiska są niczym innym jak harmonijnym uzupełnieniem całości"²⁸. Zauważa, że każda trudność w sztuce żeglarskiej przybliżyła nas do Boga, jeżeli to Jemu oddajemy się z należnym zaufaniem. Dobrze oddaje tę postawę opis Zaruskiego, gdy marynarze odmawiają modlitwę Pańską przepływając przez jedną z cieśnin: „Jest to cieśnina, zwana Moon – Sundem i nie posiadająca u marynarzy sławy najlepszej. U południowego jej wylotu znajduje się miejscowość i latarnia zwana Paternoster. Tu za dawnych czasów przed wejściem do cieśniny zatrzymywały się okręty żaglowe, a załogi ich odmawiały modlitwę 'Ojcze nasz' za szczęśliwe przejście Sundu"²⁹.

Kolejną relację między światem przyrody i człowiekiem a Stwórcą Mariusz Zaruski opisuje tak: „Poruszenie na statku – przyleciały ptasz-

²⁷ M. Zaruski, *Na morzu*, w: *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, dz. cyt., s. 65-66.

²⁸ M. Zaruski, *Ławice śledzi*, w: *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, dz. cyt., s. 75.

²⁹ M. Zaruski, *W Moon - Sundzie*, w: *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, dz. cyt., s.102.

ki, ‘Harcerz jest przyjacielem zwierząt’ – tak głosi prawo harcerskie. [...] jadą tak ci pasażerowie dzień, dwa, trzeciego dnia zwykle znikają. Widocznie dwudniowy wypoczynek im wystarcza; przywraca nadwątlone siły o tyle, iż niezdolne są już oprzeć się wyższemu nakazowi, który bez kompasu prowadzi ich przez pustkowia wodne ku jakiemuś, im tylko znanemu celowi. [...] Wielkie jest morze, większym wszakże po stokroć jest cudowny urząd wszechświata, który karze tym nomadom powietrznym dwa razy w roku puszczać się w daleką drogę, pełną trudów i niebezpieczeństw; który karze węgorzom szukać swej drogi w mrocznych głębinach oceanu albo niedźwiedziom polarnym odbywać doroczne swoje wędrówki przez zaśnieżone równiny. Zachowanie gatunku, szukanie pożywienia, są to prawdy formalne. Wszakże mózgi tych stworzeń nie zostały oświecone zdobyczami badań naukowych, o geografii pojęcia one nie mają, znajdują jednak drogę nie gorzej od człowieka zaopatrzonego w mapy i przemądre przyrządy podróżnicze. Wspaniałą jest ten układ sił, regulujący życie wszechświata! Gdybyż tylko człowiek nazwany przez siebie *homo sapiens* rozumiał te prawa i zechciał je uszanować³⁰.

Podsumowując rejs na „Zawiszy Czarnym” Mariusz Zaruski wyciągnął wnioski w stosunku do młodzieży, która ten rejs przeżyła, i stwierdził, że harcerze ponosząc codzienne niewygody są zadowoleni z dobrze wykonanych zadań, że ich charakter i morale umocniło się, że ich wiara wzrosła: „Tak skończyła się pierwsza odyseja ‘Zawiszy Czarnego’. Młodzi ludzie wrócili do swoich domów w zdrowiu, zahartowani w trudach i niewygodach, a – co najważniejsze – zorientowani nienajgorzej w stosunkach świata morskiego. Wrócili zadowoleni, pełni zapału i rozmiłowani w wędrówkach wodnych po szerokim świecie. A oto właśnie chodziło”³¹. I dalej kontynuował myśl: „Że przy tym rozwiną się wśród naszej młodzieży żeglarskiej, oprócz zdrowia, nie-

³⁰ M. Zaruski, *Pasażerowie na gapę*, w: *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, dz. cyt., s. 115-116.

³¹ M. Zaruski, *Męcząca noc*, w: *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, dz. cyt., s. 123.

oszacowane zalety tężyzny moralnej i charakteru, zbytecznie dodawać. Na morzu im dalej od brzegów, tym bliżej Boga”³².

Mariusz Zaruski pływał nie tylko na „Zawiszy Czarnym”, lecz również na „Witeziu”, na którym pragnął zahartować harcerzy do codziennych trudów³³. Ten sam cel przyświecał generałowi na „Jaskółce”, i na tym żaglowcu kształtował cnoty młodych wilków morskich i przybliżał ich do Boga³⁴.

Generał Mariusz Zaruski na kartach książki „Na skrzydłach jachtów” pisze odezwę do młodzieży, aby oderwali się od swoich przyziemnych czynności, małostek, a wypłynęli na głębię swojego życia, dotknęli jego poprzez dotarcie do Tajemnicy: „O moi ziomkowie! Zwłaszcza wy, młodzi którzy wszyscy tak zawzięcie maltretujecie nie-szczęsną piłkę nożną, kiedyż zapragniecie szerokiego oddechu morza i jego widnokregu bezkresnych ponad którymi waży się Tajemnica! To coś nieznanne, nieoczekiwane, a nęcące zawsze urokiem nowości... Bez kształtu wyraźnych, a jednak widzialne, plastyczne, wyczuwalne niemal zmysłami; bez imienia, a jednak drogie, jak pokrewny duchem członek rodziny; piękne jest marzenie pierwszej młodości i straszne jak bajka dziecinna... A droga do niego, jak w bajce, daleka i bliska, łatwa i śmiertelna, połączona z trudem ponad siły... Kiedyż pójdziecie kołysać się na wielkiej fali oceanowej nie jako ci, którzy za pewną ilość złota są przewożeni na parostatkach i napęniają je rozgwarem i nudą miast wielkich, ale błędni na morzach żeglarze, szukający tej Tajemnicy? Jako

³² M. Zaruski, *Na skrzydłach jachtów*, Dziekanów Leśny 2014, s. 7.

³³ Tamże, s. 5. „Mnie zaś chodziło o to, ażeby stały się one własnością społeczeństwa lub przynajmniej tej jego części, która rwie się do czynu. Pragnąłem przykładem „Witezia” oderwać od brzegu tych, którzy kąpią się w morzu, pływają w kajakach albo na rybackich żagłówkach zawsze tuż - tuż, o sto metrów od brzegu, i pociągnąć ich samych albo przynajmniej ich dusze na pełne morze”.

³⁴ M. Zaruski, *Jaskółka*, w: *Na skrzydłach jachtów*, dz. cyt., s. 23. Płynąc „Jaskółką” nad fiordy norweskie zastał załogę sztorm: Teraz w Bogu i kotwicy nadzieja – rzekł do pani Teresy. [...] W Bogu nadzieja. Jacht znalazł się teraz o jakieś sześćdziesiąt metrów od piekielnego młyna, który swym grzmiotem zagłuszał ryk burzy. [...] Kapitan wszystkich w kajucie postawił na nogi. – Trzymać się, trzymać się – mówił do nieszczęśliwych, nieprzytomnych podróżników – wszystko w mocy Boga”.

kruszyny, cząsteczki samego morza, dążące do jego kresu w pogoni za mirażami swej duszy? Idźcie tam i słuchajcie: w szumie potężnej fali znajdziecie swą Tajemnicę”³⁵.

Wracając „Junakiem” z rejsu do Szwecji w 1931 roku, generał Mariusz Zaruski zanotował: „A Polska dziś potrzebuje nie urojonych, ale z krwi, kości i umiłowania prawdziwych ludzi morza”³⁶.

Podsumowanie

Generał Mariusz Zaruski był współzałożycielem (wraz z Antonim Aleksandrowiczem) Yacht-Klubu Polski oraz jego pierwszym komandorem. Od 1927 roku jako sekretarz generalny Komitetu Floty Narodowej nadzorował budowę polskiej floty, jeżdżąc po całym kraju, odbywał wiele spotkań i wygłaszał wykłady zachęcające do jej współtworzenia. Jednocześnie propagował wśród elit II Rzeczypospolitej modę na sport żeglarski i wyjazdy nad polskie Morze Bałtyckie. Od 1930 roku gen. Zaruski przewodniczył Lidze Morskiej i Kolonialnej, z której inicjatywy (dzięki składkom z Funduszu Obrony Morskiej) powstał okręt podwodny ORP „Orzeł”.

Na przełomie lat 1920 i 1930 gen. Zaruski jako kierownik wyszkolenia żeglarskiego w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zajmował się w ośrodku w Jastarni szkoleniem młodych kadr, wśród których było wielu harcerzy i studentów.

W 1932 roku wybrano go na prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego. W maju 1935 roku gen. Zaruski objął stanowisko kapitana jachtu Głównej Kwatery Harcerstwa ZHP. Miesiąc później pod jego dowództwem „Zawisza Czarny” wypłynął w pierwszy półtoramiesięczny rejs. Swoją ostatnią morską wyprawę w życiu gen. Zaruski ukończył tuż przez rozpoczęciem II wojny światowej, w sierpniu 1939 roku.

³⁵ M. Zaruski, *Podróż w roku 1927*, w: *Na skrzydłach jachtów*, dz. cyt., s. 92.

³⁶ M. Zaruski, *Podróż w roku 1931*, w: *Na skrzydłach jachtów*, dz. cyt., s. 150.

Generał Zaruski zajmował się działalnością pisarską traktującą o życiu morskim. Wydał „Sonety morskie” (1902), „Współczesną żeglugę morską” (1904), „Na morzach dalekich” (1920), „Z harcerzami na ‘Zawiszy Czarnym’” (1937), „Na skrzydłach jachtów” (1938), a w latach 1932-1938 zostało wydanych sześć podręczników żeglarskich autorstwa generała.

Myśli Zaruskiego o idei morskiej są głęboko zakorzenione w realizmie życia, w kulturze antycznej, w cywilizacji chrześcijańskiej oraz w aktualnym kontekście historycznym epoki. Jego wrażliwość do natury, do drugiego człowieka, a nade wszystko do Stwórcy wzajemnie się przenika. Jest człowiekiem, który poprzez własny dobry przykład życia inspirował młodzież do godnego naśladowania jego czynów. Jako autorytet dla harcerzy podczas wypraw morskich wpływa na kształtowanie ich sumień, charakterów i postaw, tak „żeby się stali twardzi jak granit, a dusze mieli czyste i głębokie jak morze”³⁷, by szlifując charaktery w trudach eskapad morskich przekuwali wady w cnoty, a cnoty udoskonalali do poziomu heroicznego, by stawali się ludźmi na miarę Zawiszy na pożytek doczesny i przyszły Narodu, dla niepodległej Polski i na chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedynego!

Bibliografia:

- Chłodna-Błach I., *Od paidei do kultury wysokiej*, Lublin 2016.
Jaeger W., *Paidea*, przeł. M. Plezia, t. 1, Warszawa 1962.
Janeczek S., Stępień Antoni B., *Idea*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 4, Lublin 2004.
Jaroszyński P., *Kalokagathia*, „Człowiek w Kulturze” 2 (1994).
Jaroszyński P., *Kalokagathia*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 5, Lublin 2004.
Jaroszyński P., *Spór o Europę zderzenia cywilizacji*, Lublin 2015.
Marrou H - J., *Historia wychowania w starożytności*, przeł. S. Łoś, Warszawa 1968.
Stępień H., *Mariusz Zaruski Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.

³⁷ M. Zaruski, *Wśród wichrów i fal*, dz. cyt., s. 20.

- Szujewski K., *General Mariusz Zaruski Twórca polskiego żeglarstwa i jeden z pierwszych narciarzy*, WPIS, Kraków, 9 (83) 2017.
- Szyszkowski P., *General Mariusz Zaruski (1867 - 1941)*, „Człowiek w kulturze” 26 (2016).
- Wędrzyński W., *Mariusz Zaruski Wychowawca młodzieży w idei morskiej*, Gdańsk 1990.
- Wroczyński R., *Powszechne dzieje wychowania fizycznego*, Wrocław 1985.
- Zaruski M., *Na porwach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza Polaka*, Warszawa 1920.
- Zaruski M., *Na skrzydłach jachtów*, Dziekanów Leśny 2014.
- Zaruski M., *Sonety morskie*, wydane nakładem własnym, Kraków 1902.
- Zaruski M., *Wśród wichrów i fal*, Warszawa 1958.
- Zaruski M., *Z harcerzami na Zawiszy Czarnym*, Warszawa 1958.
- Zaruski M., *Żaglowym jachtem przez Bałtyk. Pierwsza wyprawa polskiego jachtu do Szwecji i Danii*, Warszawa 1925.

The Concept of the Sea in General Mariusz Zaruski's life

Summary

Mariusz Zaruski lived in times when Poland regained the independence in 1918, when we were fighting to get access to the sea. His concept of the sea was connected with influencing the feelings of the nation to form strong characters of the youth sailing across the sea for the young people to become “beautiful and good” according to the ideas of ancient Greece and Rome. Their followers were Polish knights, insurgents and accused soldiers. Zaruski was convinced that characters of young generations of Poles are shaped by means of hardship while sailing as to become “as hard as a rock and souls as clean as deep sea”. To be able to rebuilt the spirit of independent and strong Poland.

Key words: concept, breeding, aristocracy, antique culture, Latin civilisation, patriotism